

3
HANNA ŁASKARZEWSKA,
TOMASZ BALCERZAK
WIELE HAŁASU O ...DWIE KARTY
ŚREDNIOWIECZNEGO GRADUAŁU
Z RACIBORZA

10
MONIKA KUHNKE
UTRACONA KOLEKCJA,
ODZYSKANY OBRAZ

14
PIOTR OGRODZKI
ZAGINIONE ELEMENTY SKARBU
ZE ŚRODY ŚLĄSKIEJ ODZYSKANE

16
ZOFIA GALIŃSKA
STOŁY Z NOWOJORSKIEJ WYSTAWY
ŚWIATOWEJ 1939 R.

18
PIOTR OGRODZKI
RZECZOZNAWCY MINISTRA
KULTURY POWOŁANI

20
ANNA SKALDAWSKA
WARSZAWSKA IZBA CELNA
W SŁUŻBIE OCHRONY ZABYTKÓW

22
MONIKA BARWIK
KATALOG STRAT

30
MARIA ROMANOWSKA-ZADROŻNA
KATALOG STRAT WOJENNYCH

31
MARIA ROMANOWSKA-ZADROŻNA
REJESTR STRAT WOJENNYCH

32
MARIA ROMANOWSKA-ZADROŻNA
GRABIEŻE SZWEDZKIE W POLSCE (1)

38
MONIKA OSTASZEWSKA
OCHRONA ZBIORÓW MUZEALNYCH
W KANADZIE

41
MIROSLAW BARWIK
ZAGINIONE ARCYDZIEŁA SZTUKI
STAROGRECKIEJ (5)
W MALOWANYM PORTYKU

44
JANUSZ MRÓZ
CMENTARZ W ŁOMŻY

45
WOJCIECH PACZUSKI
PRZEDMIOT KONTROLI WYWOZU I
ZWROTU DÓBR KULTURY POLSKIEJ

47
PIOTR OGRODZKI
MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA
PRAWNOKARNA OCHRONA
DZIEDZICTWA KULTUROWEGO

Wiele hałasu o...

...DWIE KARTY ŚREDNIOWIECZNEGO GRADUAŁU Z RACIBORZA

Pod koniec 2004 r. środowisko historyków sztuki, bohemistów i historyków książki obiegrała wiadomość, iż londyński Dom Aukcyjny Sotheby's planuje wystawić na sesji 7 grudnia dwie bogato iluminowane karty rękopisu muzycznego z końca XV w., według organizatorów aukcji – proweniencji oświęcimskiej.

Przewidywana cena sprzedaży kart wynosiła 4000–6000 funtów. W nocy informacyjnej przygotowanej przez Sotheby's podkreślono atrakcyjność tej oferty, gdyż średniowieczne polskie rękopisy iluminowane stanowią na aukcjach dużą rzadkość, co podnosi ich wartość. Dość szybko okazało się, że są to cenne silesiaka. Na ich trop wpadli młodzi entuzjaści z Bractwa Księstwa Cieszyńskiego, a doświadczeni śląscy muzealnicy¹ rychło ustalili, że obie karty pochodzą z zaginionego, prawdopodobnie w latach II wojny światowej lub tuż po jej zakończeniu, graduła² dominikanów raciborskich. Było to możliwe na podstawie, nieocenionej dziś, publikacji niemieckiego historyka sztuki Ernsta Klossa³, poświęconej śląskiemu malarstwu książkowemu w wiekach średnich. Autor dokładnie opisał wszystkie miniatury umieszczone w dziewiętnastu inicjałach księgi, przechowywanej ongiś w kościele parafialnym Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (WNMP) w Raciborzu. Pozwoliło to dość precyzyjnie porównać opisy Klossa z podobiznami kart (s. 33/34, 39/40) graduła, umieszczonymi na stronie internetowej Sotheby's. Gdy okazało się, że ide-

alnie do siebie pasują, londyńskie „znalezisko” okrzyknięto w śląskiej prasie sensacją, a władze Raciborza – wspierane przez regionalistów, badaczy i dziennikarzy – ruszyły do boju o odzyskanie kart i zwrot ich do Raciborza. Sprawy potoczyły się szybko i z dużą dozą szczęścia dla strony polskiej. Przedstawiciele Departamentu Prawno-Traktatowego w MSZ podjęli oficjalne kroki, za pośrednictwem Ambasady RP w Londynie, zmierzające do uznania obu kart graduła za rabunek wojenny, a w konsekwencji do wycofania ich z aukcji i zwrot bylemu właścicielowi, czyli raciborskiej parafii WNMP. Aby osiągnąć ten cel, należało podjąć odpowiednie działania zarówno w Londynie, jak i w kraju. Przedstawiciele Sotheby's pośredniczyli w negocjacjach z prywatnym właścicielem, który wystawił karty na licytację. Był to stały i zaufany kontrahent Domu Aukcyjnego. Strona polska musiała, zgodnie z procedurą, zebrać i dostarczyć dokumentację, poświadczającą nasze roszczenia. Szukano jej przede wszystkim w Raciborzu i Opolu, ale także włączyły się w te prace agendy Biblioteki Narodowej w Warszawie: Zakład Zbiorów Mu-



Karta ze stronami 33/34 odzyskana z Londynu

ycznych, Zakład Rękopisów oraz Pracownia Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych. Ten zbiorowy wysiłek zaowocował sukcesem. Zabytkowe karty zostały wycofane z grudniowej aukcji, 16 czerwca 2005 r. były już w Warszawie, a 20 czerwca odbyło się ich uroczyste przekazanie parafii WNMP w Raciborzu. Czasowo będą przechowywane w miejscowym Muzeum, a po konserwacji trafią zapewne do publicznej ekspozycji.

W ciągu kilku miesięcy, dzielących decyzję o wycofaniu kart gradułu z aukcji do postanowienia o ich zwrocie dowojennemu właścicielowi, mieliśmy okazję w Bibliotece Narodowej zebrać dostępną nam dokumentację oraz literaturę przedmiotu, odnoszącą się do losów średniowiecznego rękopisu. W międzyczasie ukazało się również, pisane na gorąco, opracowanie Grzegorza Wawocznego⁴, w którym autor próbuje odtworzyć kolejno manuskryptu aż po lata powojenne. W prasie zaś dominowały sensacyjne tytuły: *Historycy sztuki ze*

Śląska odnaleźli średniowieczny zabytek, Racibórz przygotowuje się do walki o średniowieczny graduł, Graduał raciborski wrócił do Polski, co wyraźnie wprowadzało w błąd niezorientowanych czytelników, sugerując odzyskanie całej, liczącej niegdyś 166 kart księgi.

Postaramy się więc usystematyzować naszą wiedzę na temat tego cennego zabytku, oddzielić fakty od domniemywań, i wskazać „białe plamy” w jego kilkusetletniej historii.

Najwięcej szczegółowych informacji wraz z dokładnym opisem iluminowanych kart gradułu zawdzięczamy wspomnianemu już dziełu E. Klossa. Wprawdzie zostało ono opublikowane w latach wojny, ale wrocławski autor zbierał do niego materiały przez dwanaście lat, wykorzystując w tym celu także wcześniejsze opracowania i źródła archiwalne, między innymi w postaci dziewiętnastowiecznych spisów i protokołów dotyczących mienia sekularyzowanych śląskich klasztorów. W obszernej pracy Klossa znalazły się wykazy średniowiecznych manuskryp-

tów o proveniencji śląskiej, przechowywanych w bibliotekach państwowych, muzeach, archiwach, bibliotekach parafialnych: Berlina, Głogowa, Głubczyc, Legnicy, Monachium, Raciborza, Wiednia, Wrocławia i Zgorzelca. W 1928 r. Klossowi przyznano fundusze na fotografowanie opisanych przez niego z autopsji zabytkowych zbiorów. Stąd jego pracy towarzyszy niezwykle bogata dokumentacja czarno-białych i kolorowych zdjęć (brak jednak wśród nich podobizny gradułu z Raciborza). W 1940 r. książka została zakończona.

Nas interesuje przede wszystkim opis zabytkowego kodeksu⁵, który pozwolił na identyfikację kart wystawionych na aukcję w Sotheby's. Rękopis ten nie posiadał żadnej sygnatury, która łączyłaby go z wpisem do inwentarza bądź katalogu⁶. Jedyłą możliwą jego identyfikacją było określenie miejsca przechowywania w bibliotece – półka (przegródka) E₃. Być może książka – jako cenny zabytek – przechowywana była w skarbcu kościel-

nym. Manuskrypt składał się ze 166 kart pergaminowych o wymiarach 57x39 cm (prawie taki sam wymiar mają karty „londyńskie”). Paginacje stron na zachowanych kartach znajdują się na zewnętrznym marginesie (z wyjątkiem s. 40, gdzie paginację umieszczono na wewnętrznym marginesie, ze względu na bogate zdobienia marginesu zewnętrznego) i wpisane są czarnym atramentem. Kloss ustalił datę jego powstania na ok. 1500 r. Wymienił także 19 stron z iluminowanymi inicjałami (1, 4, 15, 34, 37, 40, 46, 80, 133, 151, 168, 178, 218, 255, 263, 266, 277, 279, 331), podał ich rozmiary, opis miniatur, kolorystykę zdobień w całym kodeksie (biały, żółty, różowy, pomarańczowy, czerwony, zielony, brązowy, niebieski i szary), odczytał teksty inskrypcji. Odnotował również akt wcześniejszego wandalizmu – otóż – miniatura na stronie 6. została wycięta.

Wyraził również opinię, że autorem zdobień dwóch inicjałów jest artysta wywodzący się z Krakowa lub z kręgu mistrzów szkoły krakowskiej, a w jego pracy widoczne są wpływy wzorców włoskich. Artysta ten dwukrotnie sygnował swoje dzieło, umieszczając na stronach 178 i 218 (aż w dwóch miejscach) znak **HC**. Ernst Kloss wspominał, iż podobny znak widnieje na kartach znanego mu mszału, wydanego w 1505 r. w Krakowie, a zamówionego przez dwóch mieszczan wrocławskich Hallera i Sybera. Przed wybuchem wojny przechowywany był w zbiorach Biblioteki Państwowej i Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Wedle surowej oceny Klossa, pozostałe miniatury zdobiące inicjały graduła pochodzą z „prymitywnego” warsztatu.

Ważnym elementem, wskazanym przez wrocławskiego badacza, potwierdzającym związki graduła ze środowiskiem raciborskich, a nie oświęcimskich dominikanów – jak chcieli autorzy katalogu Sotheby’s – było ustalenie tożsamości postaci na stronie 34. Przedstawia ona klęczącego przed Madonną z Dzieciątkiem księcia, nad głową którego widnieje złoty piastowski orzeł górnośląski na niebieskim tle. Łacińska inskrypcja głosi: *Mesco dux et*

fundator vocatus qui hunc librum tibi X pe (Christe) *dono lego* (Mieszko, książę i fundator powołany, który tę księgę Tobie Chryste ofiarowuję). Ów pokorny sługa, to Mieszko II Otyły, książę opolsko-raciborski. Za czasów jego panowania w latach 1239–1246, i przy wsparciu matki księcia, księżnej Wioły, zakon dominikański osiedlił się przy zbudowanym dla mnichów murowanym kościele św. Jakuba. Wzniesiono również dla konwentu klasztor. Książę Mieszko II hojnie wsparł zakonników, zapisując im 200 grzywn czystego srebra na obie budowle. Do fundatorów klasztoru zalicza się także młodszy brat Mieszka i jego następcą, książę Władysław (panował w latach 1246–1281). To on wystawił właściwy dokument fundacyjny dla Zakonu Kaznodziejskiego, datowany na 14 kwietnia 1258 r. Podarował również dominikanom ziemię, na której stanął klasztor. Nic zatem dziwnego, że mnisi przez dalsze wieki wspominali z wdzięcznością swoich dobrodziejów.

Interesująca nas księga chorałowa powstała dla raciborskich dominikanów ponad 200 lat później. Czy stało się to w miejscowym skrytorio, a bogate iluminacje wykonali artyści pracujący w Raciborzu, czy też księga jest produktem importowanym, wykonanym na zamówienie zakonu w skryptoriach krakowskich? Na te i wiele jeszcze innych pytań brak dziś wiarygodnej odpowiedzi. Co prawda w wiekach średnich powstało w Raciborzu wiele budowli, przede wszystkim świątyń, to – jak zauważają historycy sztuki – brak wszelkich informacji o istnieniu w mieście cechów⁷ na przykład malarzy, złotników bądź snycerzy. Wprawdzie w źródłach odnotowano nieliczne nazwiska sprowadzonych do śląskiego grodu w XV i XVI w. artystów z Włoch, Czech, Krakowa, ale tylko jeden z nich zajmował się iluminowaniem rękopisów. Był to franciszkanin Idzi (Egidius) z Raciborza. Malarz ten działał później w Pilźnie, gdzie wykonywał między innymi iluminacje do rękopisów dla czeskiego dworu królewskiego i Ladislava von Sternberga.

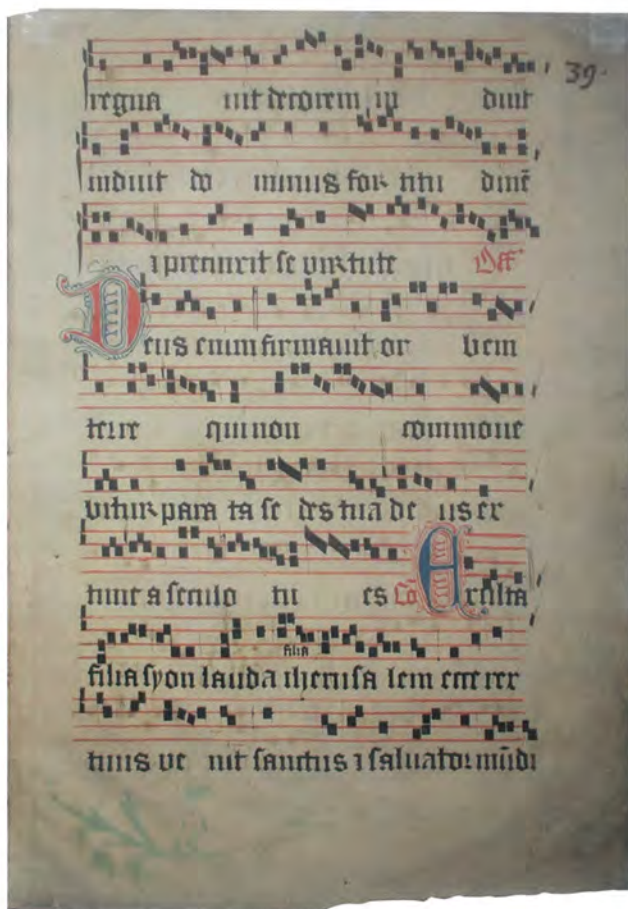
Należy mieć na uwadze, iż klasztor raciborski miał liczne kontakty ze



Na s. 34 w inicjale „D” Maryja z Dzieciątkiem. Obok klęczy Mieszko II Otyły, za nim giermek trzyma hełm władcy. Ponad głową księcia widnieje złoty orzeł Piastów opolsko-raciborskich na niebieskiej tarczy

światem, w tym z pozostałymi domami współbraci na Śląsku i w Małopolsce, głównie Krakowem, który wiódł prym w prowincji polskiej. Był główną siedzibą dominikańską na Opolszczyźnie i drugim co do wielkości i znaczenia po Wrocławiu domem zakonu na Śląsku. Już od XIII w. istniała w klasztorze szkoła konwentualna, a przy niej biblioteka. Wśród mnichów było wielu Polaków. Należeli do nich wybitni pisarze i kaznodzieje, jak choćby Wincenty z Kielc, Marcin z Sandomierza i inni. Rozwijano studia filozoficzne, działało skryptorium. Biblioteka klasztorna składała się z części obejmującej księgi chórowe (przy kościele działał chór), którymi opiekowali się kantorzy, i z części głównej. Ten podstawowy księgozbiór mieścił się w XV w. koło zakrystii, w pomieszczeniu murowanym, chroniącym księgi przed pożarem. Zbiory powiększały się dzięki miejscowym kopistom, darom i zbiorom przejmowanym po zmarłych braciach. Korzystali z nich głównie dominikanie, którzy mogli wypożyczać księgi na dłuższy czas. Poza biblioteką konwentu istniała także biblioteka szkoły przyklasztornej, którą opiekowali się wyznaczani przez kapitułę studenci⁸. Rozwinięte życie muzyczne mogło być jednym z powodów zamówienia przez zakonników kolejnej księgi służącej do śpiewów mszalnych – interesującego nas graduła.

W latach 1810–1813 nastąpiła pruska sekularyzacja klasztorów. Wyznaczeni urzędnicy królewscy prowadzili akcje rozpoznania i przejmowania archiwów oraz bibliotek zakonnych.



Druga karta zwrócona z Londynu. Na s. 40 w inicjale „P” (poniżej) scena adoracji Dzieciątka Jezus, przy którym kłęczą św. Józef z Maryją, a poniżej władca (?) wraz z rodziną. W dolnej części inicjatu widnieją muzykujące anioły



Po selekcji zbiory najbardziej wartościowe były przewożone do Wrocławia i centralnie składowane. Z czasem zasilały miejscowe archiwum, Bibliotekę Uniwersytecką i inne jeszcze Książnice wrocławskie.

Osobą odpowiedzialną za upamiętnianie śląskie zbiory był Johann

Georg Büsching, pełnomocnik Komisji Sekularyzacyjnej, której siedziba znajdowała się we Wrocławiu. Z jego relacji wiemy, że biblioteka klasztoru raciborskiego, niegdyś największy księgozbiór w mieście, była zaniedbana, przede wszystkim dotyczyło to starych ksiąg, które wychodziły z codziennego użycia. Nie wiemy, jak zasobny był księgozbiór w chwili kasaty. Nie zachowały się żadne wzmianki o jego liczności, brak także informacji o inwentarzach, katalogach, bądź rejestrach dominikańskich zbiorów. J.G. Büsching wizytował wprawdzie Racibórz dwukrotnie, ale zajął się przede wszystkim rozparcelowaniem istniejących w mieście bibliotek i przemieszczeniem części księzek wraz z wyposażeniem pomieszczeń bibliotecznych do bibliotek szkolnych w różnych miejscowościach śląskich oraz do Wrocławia. Zbiory uległy więc prawie całkowitemu rozproszeniu i częściowemu zniszczeniu. Jednakże interesujący nas gradual musiał przetrwać tę zawieruchę i, sądząc z zapisu E. Klossa, po 1810 r. zasilił wraz z kil-

kuset innymi egzemplarzami zbiory parafii miejskiej WNMP.

Kolejni proboszczowie przechowywali najcenniejsze zbiory kościelne w skarbcu, w tym ocalałe obiekty poddominikańskie. U schyłku XIX w. zbiory parafii zostały zinwentaryzowane z inicjatywy proboszcza Hermanna Schaffera. Niestety, księgi inwentarzone nie zachowały się do naszych czasów, choć istnieje przypuszczenie, że przynajmniej dwie z nich, opisujące ok. 2000 egzemplarzy zbiorów biblioteki parafialnej, przetrwały wojnę. Dziś ślad po nich zaginął. Nieznane są także losy, wspomnianego przez E. Klossa, katalogu księzek parafialnych sporządzonego przez ks. Foikę i odpisu przechowywanego niegdyś we Wrocławiu.

W związku z tym, jedynym wiarygodnym dowodem na to, że gradual był przed wojną w raciborskiej parafii, jest opracowanie Ernsta Klossa. Autor widział rękopis pomiędzy latami 1928–1940. Na przestrzeni tego czasu egzemplarze ze zbiorów tak niestabilnych jak kościelne, mogły zostać po



Karta ze stronami 217/218 z Muzeum Okręgowego w Sieradzu. W inicjale „R” scena zmartwychwstania, poniżej widoczny znak nieznanego miniaturzysty. Obok inicjału złoty piastowski orzeł władców księstwa opolsko-raciborskiego

raz kolejny przemieszczone. Czy są na to dowody? Raczej tylko poszlaki odnoszące się do różnych wariantów prawdopodobnych sytuacji. Jak więc kształtowała się nasza wiedza o losach gradułu po zakończeniu wojny i do jakich wniosków może nas prowadzić?

Pierwszą powojenną wzmiankę o rękopisie raciborskim znajdujemy w artykule Mariana Kutzniera z końca lat sześćdziesiątych. Autor zamieścił czarno-białe zdjęcie strony 218 z miniaturą w inicjale „R” i podał lakoniczną informację o zaginięciu cennego obiektu. Fotografia pochodziła ze zbiorów Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków (WKZ) w Opolu. Dziś znajduje się w zbiorach archiwalnych WKZ w Katowicach, dokąd trafiła wraz ze zdjęciem innej zabytkowej, również zaginionej, księgi. Niestety, w obu instytucjach brak informacji, z czyich zbiorów pochodzą zdjęcia, kiedy i w jakich okolicznościach trafiły do Opolu. Fotografie są naklejone na karton, a przy nieznaney księdze widnieje data – 1938 rok. Można przypuszczać, że oba zdjęcia

pochodzą z tego samego okresu. Być może były częścią dokumentacji zabytków raciborskich wykonywanych na zlecenie niemieckiego prowincjonalnego konserwatora zabytków dla Górnego Śląska (prowincji utworzonej w 1919 r.). W latach 1929–1933 urząd ten pełnił pastor A. Hadelt, a następnie G. Peck, nadradca budowlany z Opolu. Niewykluczone, że po wojnie urząd WKZ w Opolu przejął fragmenty ocalałej spuścizny niemieckich konserwatorów. Notabene, zastanawia fakt, że E. Kloss nie zamieścił w swojej pracy, tak licznie dokumentowanej zdjęciami, ani jednej podobizny kart gradułu z Raciborza.

Kolejne chronologicznie wzmianki o manuskrypcie są bardzo enigmatyczne i nie pozwalają na bezsporną identyfikację księgi. W 1959 r. ksiądz Wacław Schenk podał informację⁹, na podstawie przeprowadzonej kwerendy, że osiem kodeksów liturgicznych z kolegiaty i klasztoru dominikanów raciborskich przechowywanych jest obecnie w Bibliotece OO. Dominikanów w Krakowie, a jeden rękopis tej

proweniencji – graduł z XV w., trafił do biblioteki kurialnej w Opolu. Za Schenkiem informację o graduale powtórzyła Krystyna Zawadzka w pracy o bibliotekach klasztornych dominikanów śląskich.

Zbiory poddominikańskie z Raciborza trafiły do Krakowa w 1946 r. W późniejszych latach Archiwum Prowincji oo. dominikanów przejęło archiwa i księgozbiory ze wszystkich klasztorów dominikańskich, co poświadcza opracowanie Danuty Kamolowej i Krystyny Muszyńskiej¹⁰. Wykazuje ono w zasobie Archiwum krakowskiego dwadzieścia trzy rękopisy średniowieczne oraz jeden liturgiczny o proveniencji raciborskiej. Autorki nie odnotowały zaś żadnych zbiorów w opolskiej kurii biskupiej (zapewne brak odpowiedzi na kwerendę). Trop opolski nie jest całkowicie nieprawdopodobny. W parafii raciborskiej sporządzono po wojnie *Wykaz ksiąg brakujących w archiwum kościoła NMP w Raciborzu*. Zawiera on 1140 pozycji, a sporządzony został przez raciborzankę Norberta Klichtę (co potwierdza



Karta ze stronami 36/37 z Muzeum Okręgowego w Sieradzu

obecnie jego syn). Posłużyły do tego dwie zachowane po wojnie księgi inwentarzowe, które zginęły w niewyjaśnionych okolicznościach pod koniec lat osiemdziesiątych. W jednej z nich zarejestrowano 515 pozycji druków z XIX w., a w drugiej – 734 pozycje starych druków i rękopisów, także z proveniencją dominikańską. Wedle adnotacji zawartych w inwentarzu, niektórych egzemplarzy nie było w parafii już od 1925 r. Niepotwierdzona w źródłach, przekazywana ustnie informacja sugeruje, że kilka co najmniej cennych rękopisów zostało przekazanych wtedy do Opola¹¹. Jakkolwiek było naprawdę, graduał nadal uchodził za obiekt zaginiony. Jako taki wpisany został do kartoteki strat wojennych, prowadzonej w Departamencie Dziedzictwa Narodowego Ministerstwa Kultury i figuruje w *Komputerowej bazie danych strat wojennych oraz materiałów archiwalnych* z numerem WAR. 16 285. Twórcy bazy zaczerpnęli dane z artykułu M. Kutznera oraz przygotowanego specjalnie dla Mini-

sterstwa w 1992 r. opracowania Ryszarda Szopy *Straty przedmiotów zabytkowych kościoła w Raciborzu*.

Zapis w tej bazie był jednym z dowodów wzmacniających polskie starania o zwrot z Londynu rozproszonych kart kodeksu. Pojawiły się one na europejskiej aukcji nie po raz pierwszy. Już w 1995 r. ich opis wraz z reprodukcjami stron z miniaturami zamieszczono w katalogu *Mittelalterliche Handschriften u. Miniaturen. Katalog 3. Dr. Joern Guenther Antiquariat*. Hamburg 1995. W katalogu z numerem 50 znalazł się opis: *Zwei Blätter aus einem Graduale, mit historisierten Initialen und Bordüren. Schlesien, um 1480*. Informacją tą zainteresowała się wówczas, nieżyjąca już, profesor historii sztuki Alicja Karłowska-Kamzowa z Poznania. Wydaje się, że karty dziesięć lat temu nie zostały sprzedane i wypłynęły ponownie w 2004 r. w Londynie. Uszły też wtedy uwadze śląskich badaczy, w każdym bądź razie ich ujawnienie w katalogu hamburskim nie spowo-

dowało oficjalnej reakcji władz i podjęcia próby ich odzyskania.

A teraz warto odpowiedzieć sobie na pytanie, czy nasza wiedza o powojennych losach graduału ogranicza się tylko do zidentyfikowania obu odzyskanych kart?

W Bibliotece Narodowej w Warszawie działa od 1983 r. Polskie Centrum RISM (Répertoire International des Sources Musicales). Celem ośrodka jest między innymi zbieranie danych na temat zasobu dawnych rękopisów muzycznych w różnych instytucjach polskich. W latach 1983–1986 przeprowadzono badania ankietowe w muzeach i bibliotekach, które pozwoliły na sporządzenie wstępnego inwentarza rękopisów muzycznych, od najdawniejszych do powstałych w końcu XVIII w., z podaniem ich lokalizacji na terenie kraju. To właśnie stworzona na potrzeby RISM kartoteka pozwoliła teraz ustalić, że w Muzeum Okręgowym w Sieradzu znajdują się 4 karty pergaminowe graduału z XVI w., zdobione miniaturami, z Raci-

borza na Śląsku! Wydobycie tej informacji wywołało niemniejsze emocje w Bibliotece, niż identyfikacja raciborskich kart w Londynie. Do Sieradza natychmiast udała się ekipa pracowników Zakładu Zbiorów Muzycznych, kierowana przez Jolantę Byczkowską-Sztabę. Karty zostały zmikrofilmowane i sfotografowane. Bezspornie pochodzą z rękopisu opisywanego przez Klossa. Dwie z nich, ze stronami 177/178 oraz 217/218, są wyłożone na stałej ekspozycji w muzeum. Tak się szczęśliwie składa, że to właśnie na iluminacjach ze s. 178 i 218 widnieje, opisany przez Klossa, sygnet niezidentyfikowanego artysty w kształcie **HC**. Karty ze stronami 35/36 i 37/38 są przechowywane w magazynie. Strona 37 zawiera miniaturę w inicjale „L”. Karta ze stronami 35/36 jest bez iluminacji. Co ciekawe, karty „londyńskie” tworzą z kartami „sieradzkiemi” nieprzerwany ciąg, przy czym karty „londyńskie” – 33/34 i 39/40 są skrajnymi w stosunku do „sieradzkich”.

W nowej edycji opracowania *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*, w haśle *Sieradz – Muzeum Okręgowe* znalazła się lakoniczna informacja: *2 karty perg. z rpsów muz. (średniow.?)*. Jak widać, nie wskazuje ona nawet na proveniencję kart, choć ta została podana w 1986 r. przez ówczesnego dyrektora Muzeum Marię Wiśnińską, w odpowiedzi na ankietę RISM. W katalogu muzealnym też nie zaznaczono pochodzenia kart. Te różnice w szczegółowości opisu kart gradualu raciborskiego w Sieradzu spowodowane mogą być na przykład zmianą pokoleniową wśród pracowników muzealnych, rzutującą na ich wiedzę o pochodzeniu dawnych zbiorów placówki. W dokumentacji Muzeum nie odnotowano także sposobu nabycia kart, ale od lat przekazywana jest ustna informacja, że przyniósł je do Muzeum tuż po wojnie nieznany mężczyzna w mundurze wojskowym. Prowadzi nas to do konstatacji, że karty gradualu zostały niewątpliwie rozproszone. Być może wyrwano te najcenniejsze, iluminowane, z myślą o godziwym zarobku. Niewykluczone, że dostały się one w różne ręce, na co wskazywałoby ich pojawienie się wiele lat po wojnie

na Zachodzie Europy oraz tuż po jej zakończeniu w Polsce. Czy pozostały blok kodeksu istnieje jeszcze, czy zachowało się dalszych czternaście kart z ozdobnymi inicjałami?

Badania losów wojennych i powojennych gradualu raciborskiego na pewno nabiorą teraz przyspieszenia. Do wyjaśnienia jest wiele pytań, niektóre z nich nie doczekają się zapewne już nigdy wiarygodnych odpowiedzi. Racibórz znajdował się u schyłku wojny na szlaku Armii Czerwonej. Przed tym był w miarę spokojnym, niedużym miastem na peryferiach III Rzeszy. W 1943 r. Racibórz zapelniał się książkami. To tu ewakuowano z Berlina ponad 30 księgozbiorów żydowskich oraz biblioteki emigracyjne – rosyjską Iwana Turgieniewa i ukraińską – Semena Petlury, zrabowane w 1941 r. przez Niemców z Paryża. Grabieży dokonali członkowie sztabu reichsleitiera Alfreda Rosenberga (Einsatzstab Reichsleiter Rosenberg – ERR), jednej z najważniejszych organizacji nazistowskich zajmującej się konfiskatą dóbr kultury w podbitych krajach Europy. Ocenia się, że ERR przewiozło do swego centrum w Raciborzu do końca 1944 r. ok. 1–2 mln zrabowanych z Francji zbiorów. Raciborskim centrum ERR kierował od 1943 r. dr Gerhard Wunder. Niemcy, wycofując się z Raciborza na początku 1945 r., nie byli w stanie ewakuować milionowych zbiorów. Stały się one łupem Rosjan na wiosnę 1945 r. Większość z nich wywieziono do Moskwy¹³. W tej ogólnej zawierusze, związanej z działaniami wojennymi i zmieniającym się frontem, łatwo było stracić z oczu jedną książkę, skoro na pastwę grabieży i fizycznego zniszczenia narażone były miliony ksiąg. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, by gradual raciborski został wywieziony przez Rosjan, skoro jego fragmenty wypływają co jakiś czas w Polsce i w Niemczech.

Dziś, dzięki udanej akcji rewindykacyjnej z Londynu, mamy w krajowych muzeach łącznie sześć kart, w tym pięć z miniaturami w inicjałach. Niewątpliwie na przebadanie czekają jeszcze zbiory Archiwum Prowincji OO. Dominikanów w Krakowie. Wyjaśnień wymaga również informacja



Na s. 37 w inicjale „L” trzech pasterzy, którym anioł obwieszcza narodziny Chrystusa

dotycząca biblioteki kurialnej w Opolu. Historycy sztuki mają do opracowania bogaty materiał ikonograficzny. Ich ustalenia pomogą lepiej ocenić wartość historyczną i artystyczną gradualu. Jak pokazują doświadczenia ostatnich miesięcy, współpraca różnych środowisk w kraju w dość krótkim czasie znacznie zwiększyła naszą wiedzę o losach rękopisu. A ostatnie słowo w tej historii nie zostało jeszcze powiedziane. ■

PRZYPISY

¹ Na forum dyskusyjnym Bractwa jako pierwsza podała informację o gradualu Dorota Gabryś z Krakowa. W doniesieniach prasowych najczęściej wymienione były zaś nazwiska dr. Janusza Spiry z Muzeum Śląska Cieszyńskiego, dr. Jerzego Gorzelika z Uniwersytetu Śląskiego oraz dr. Bogustawa Czechowicza z Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

² Księga chorałowa zawierająca śpiewy mszalne na cały rok kościelny.

³ E. Kloss: *Die schlesische Buchmalerei des Mittelalters*. Berlin 1942, s. 233–234. E. Kloss (ur. w 1897 r. we Wrocławiu) był w l. 1926–1934 pracownikiem naukowym Śląskiego Muzeum Sztuk Pięknych we Wrocławiu (w 1934 r. został zwolniony).

⁴ G. Wawoczny: *Sensacja w Londynie, czyli gradual z Raciborza*. W: *Wiemia Raciborska*. Racibórz 2004 s. 10–43.

⁵ E. Kloss zarejestrował i opisał jeszcze dwa pergaminowe rękopisy z raciborskiego kościoła – mszał z drugiej połowy XV w. oraz psalterz wykonany ok. 1400 r. i ozdobiony w pracowni Mikołaja z Nysy, skryptora i iluminatora śląskiego; znane są jego prace z pocz. XV w.

⁶ Kloss podał informację, że w parafii WNMP istniał pełny katalog zbiorów biblioteki, ze skróconymi opisami, spisany przez arcybiskupa Foikę w 1911 r. Odpis tego katalogu znajdował się przed wojną w urzędzie wikariatu we Wrocławiu.

⁷ *Szlące z dziejów Raciborza*. Katowice 1967 s. 365–441.

⁸ K. Zawadzka: *Biblioteki klasztorne dominikanów na Śląsku (1239–1810)*. Wrocław 1999 s. 69–74.

⁹ W. Schenk: *Kult liturgiczny św. Stanisława biskupa na Śląsku w świetle średniowiecznych rękopisów liturgicznych. Studia historyczno-liturgiczne*. Lublin 1959 s. 10, 126.

¹⁰ *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*. Oprac. D. Kamolowa przy współud. K. Muszyńskiej (zbiory kościelne). Warszawa 1988 s. 146.

¹¹ Łączy się to w jakiejś mierze z informacją podaną przez W. Schenka, pozostaje jednak wyłącznie w sferze spekulacji.

¹² Oprac. D. Kamolowa przy współud. T. Sieniackiej. Warszawa 2003, s. 309.

¹³ P. Kennedy Grimsted: *Twice plundered, but still not home from the War: the fate of three Slavic Libraries confiscated by the Nazis from Paris*. „Solanus. New Series” 2002 vol. 16 s. 43–47.